Nr. 36. Rok III.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów, 10. Grudnia 1880. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:		Na prowincji (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

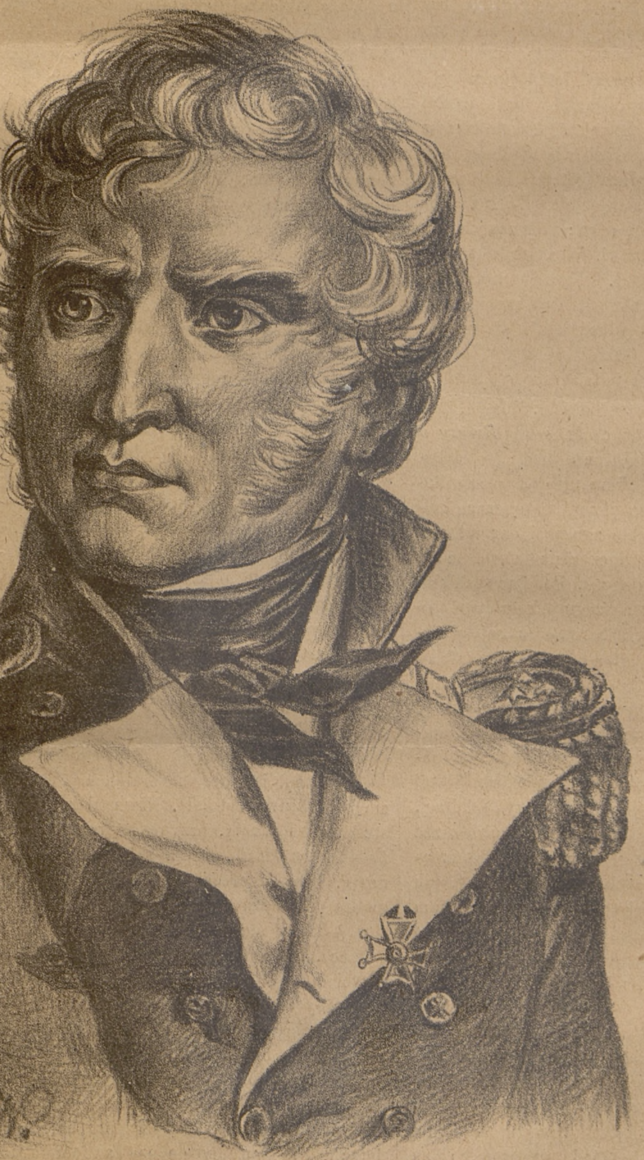
Numer pojedynczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich** we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse: A. Oppelik Stubenbastei 2; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji; Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



JÓZEF SOWIŃSKI,
Jenerał wojsk polskich
(Rysowane podług starego portretu.)

W sprawie szkół ludowych.

Zebranie się ankiety szkolnej, z której czynności zdamy szczegółowo sprawę, powoduje nas do podania kilku uwag. Są to uwagi rzucone luźnie, które jednak w obec ważności sprawy, do której się odnoszą, nie będą bez znaczenia.

„Gdyby ojciec rodziny kazał sobie stawiać pałace i kolumnady, a potem nam mówił: „nie mogę przyjąć nauczyciela dla mojego syna, bo nie mam pieniędzy, jakżebyśmy osądzili takie prowadzenie się i taką moralność? Strzeżmy się więc stroić dom nasz w kolumnady, a nie przyjąć nauczycieli dla naszych dzieci, bo nie moglibyśmy się oczyścić z takiej niegodziwości ani przed Bogiem, ani przed ludźmi. Naród, jak rodzina ma swoje dzieci. Powinien on mieć dla nich taką samą czułość, takie same względem nich obowiązki. Cierpimy dotąd jeszcze we wszystkich naszych sprawach i w całej naszej narodowej miłości własnej, z powodu błędów naszych ojców, za których nie możemy być odpowiedzialni. Cierpimy jeszcze więcej przez upadek pokoleń dorastających. Lecz te pokolenia są w naszym ręku; od nas zależy zaradzić temu upadkowi. Wszystkie te prawdy leżą jak na dłoni. Słusznie można się odezwać do tych, którzy o nich zapominają, albo zaniedbują, a jednak mają się za dobrych obywateli: „Gdzież więc jest wasza ojczyzna, gdzie wasz patrjotyzm?“

Przytoczyliśmy tu słowa J. Simona, któremi kończy pierwszą część swej *Rzeczy o szkole.* Słowa te zdają nam się dziś bardzo na miejscu, gdy widzimy nie jedną szkółkę wiejską zapadłą, pochyloną, mieszczącą zaledwie w ciasnej izbie zgromadzoną na naukę dziatwę, a dla nauczyciela ledwo, że się znajdzie jaki taki zapiecek. Podając tych kilka uwag o brakach naszego szkolnictwa, nie możemy pominąć tej, bardzo ważnej okoliczności, którą ze względu na jej ważność na pierwszem miejscu stawimy. Chcąc przedsięwziąć reformę szkolnictwa w ogóle, należy uczynić krok pierwszy, stanowczy, a tym, niezbędne wyrestaurowanie i pobudowanie nowych domostw na szkołę. Zwracamy w tej mierze uwagę, na art. 12 ustawy szkolnej, który powiada, że nie należy powiększać liczby szkół z uszczerbkiem lepszego urządzenia już istniejących. Jeśli zważymy, jak zabójczem jest powietrze zatrute oddechem natłoczonej w ciasnej izbie dziatwy, że to podkopuje i niszczy siły nauczyciela, o którego dobru pomyśleć by należało, boć to on przecie ma wychowywać przyszłe pokolenie, w jego ręku dobro nasze całe spoczywa; że obok nauczyciela cierpi na tem niemało dziatwa, pojmiemy nagłość potrzeby zaradzenia brakom w tym kierunku. Polepszenia na tej drodze dają się tem łatwiej uskutecznić, ile że art. 24 ustawy powiada wyraźnie, iż na pobudowanie lub odnowienie i ulepszenie budynków szkolnych, gmina może uzyskać zaliczkę z funduszu okręgowego lub krajowego. Należałoby więc nie szczędzić gminom zachęty i grosza, który ratami spłacony wraca, nie licząc owej olbrzymiej lichwy, jaką jest wykształcenie ludu, które tymi stosunkowo małymi środkami uzyskujemy.

Gdzie wszakże takie zmiany budynku nie dadzą się natychmiast uskutecznić, gdzie do ich przeprowadzenia długich trzeba zachodów, tam koniecznem by było, ścisłe ograniczenie ilości dzieci, mających uczęszczać do szkoły. Da się to z łatwością przeprowadzić, bez naruszenia przepisu o ogólnym przymusie szkolnym. Ustawa szkolna wymaga, ażeby rada szkolna miejscowa przed rozpoczęciem roku, wykazała obowiązanych do nauki szkolnej i tych, których dla prawnych powodów od tego obowiązku czasowo można uwolnić. Przy takim więc wykazie należy koniecznie uwzględnić najszczegółowiej stosunki miejscowe i dać czasowe zwolnienie wszystkim tym, którzy bądź to dla zbytniego oddalenia, bądź dla jakichkolwiek stosunków domowych, nie mogliby *regularnie* uczęszczać na naukę. Przy takiem ścisłem obliczeniu się z warunkami, otrzymamy ilość uczni, którzy będą pewnie i regularnie chodzili do szkoły, a których w izbie szkolnej wygodnie i stosownie do dotyczących przepisów sanitarnych pomieścić można. Tym sposobem będziemy mieli mniejszą wprawdzie garstkę uczni, ale będą to uczniowie gorliwi, a że ich nie będzie zbyt wielu, pójdzie nauka tem łatwiej, będzie ona tem gruntowniejszą, a ziarno tą drogą zasiane, wyda stokroć obfitszy plon, jak wówczas, gdy w przepełnionej izbie szkolnej, upadający na siłach ze znużenia i zaduchu, nie może nauczyciel z uwagą nauki udzielać nikomu. Niezawodnie, gdyby nawet tylko $^1/_3$ część uczęszczała do szkoły, nauka udzielona gruntownie, okaże świetniejszy w ogóle rezultat, niżeli, gdy raz uczni zbierze się 80 — 100, innym razem, gdy robota powoła w pole i na łąki, zaledwie 20 — 30. Przytem zapobieże się szkodliwemu wpływowi na zdrowie, o którym nie powinniśmy zapominać ani na chwilę, przez wzgląd, że wedle wykazów statystycznych śmiertelność dzieci jest u nas największa, a na wsie przypada niezawodnie procent znacznie wyższy.

Dla dobra nauki należy koniecznie przestrzegać, ażeby dziatwa uczęszczała do szkoły regularnie, co tem pewniej nastąpi, gdy się stosunki, jak już wspomnieliśmy, należycie będzie uwzględniało. Nieregularne uczęszczanie do szkoły, przynosi w rezultacie to, że w ciągu lat 6, można zaledwie tyle wyuczyć, ileby w przeciwnym razie w przeciągu lat połowy uskutecznić się dało.

A kiedy się myśli o dziatwie szkolnej, o nauce, nie należy również zapominać o nauczycielach. Powinno się ile możności baczyć, aby można ich płace podnieść, bo dotychczas dają się pod tym względem wykazać znaczne braki. Zanim to jednak nastąpi, a nastąpi nie rychło, bo oporem tu staje na każdym kroku brak funduszów, należy koniecznie uregulować wypłatę przynależnych dotacji. Nie możemy się pod żadnym warunkiem zgodzić na to, ażeby nauczycieli wypłacała gmina wiejska bezpośrednio. Tym sposobem staje się nauczyciel prawie żebrakiem, a gdy potrzeba przejdzie w natręctwo, naraża się na tysiączne nieprzyjemności, bo przy utrudnieniu w poborze podatków, kasa gminna jest zawsze pustą, a płacę swą musi nauczyciel po kilkadziesiąt centów od wieśniaków ściągać osobiście. Odnośny artykuł (23) ustawy szkolnej wymaga, ażeby pieniądze przeznaczone na opłacenie nauczyciela, odnosić do kasy funduszu szkolnego okręgowego, a tylko w wyjątkowych razach może władza szkolna zwolnić od tego obowiązku gminy i pozwolić na wypłacenie nauczycielowi płacy wprost w gminie. Wyjątkowe te ustępstwa powinne być zupełnie i stanowczo uchylone, gdyż w przeciwnych razach nauczyciel wskutek nieregularnej i drobiazgowej wypłaty, traci prawie połowę.

Trzeba raz przecie postawić nauczyciela na takiej stopie, jak wszystkich innych urzędników państwowych i krajowych; niech płacę wydaje mu władza przełożona, lub z jej polecenia odpowiednia instytucja skarbowa, a żadną miarą nie można pozwolić na to, ażeby nauczyciel sam był egzekutorem. Sprawia mu to uszczerbek materjalny, a zarazem podkopuje znaczenie moralne i obala podwaliny powagi, jaką powinien być otoczonym, czyniąc go, jako egzekutora w pojęciach ludu nieprzyjacielem.

Kronika krajowa.

Piszą nam z Warszawy: Towarzystwo przyjaciół dzieci. W sobotę odbyło się posiedzenie komisji uproszonej do opracowania ustawy dla tego Towarzystwa. Przeglądano materjały nadesłane w tym przedmiocie z Paryża, a członkowie komisji rozebrali między siebie zbadanie rozmaitych kwestyj z celami Towarzystwa związek mających. I tak: kwestję podrzutków, kantorów mamek i t. d. ma zbadać dr. Markiewicz; kwestję żłobków dr. Kosmowski; kwestję dzieci żebrzących mecenas Wierzchlejski; memorjał o osadach rolnych przygotuje sędzia Moldenhauer; położenie terminatorów zbada p. Jan Jeleński, a kwestję ochron i przytułków dla dzieci p. Eryk Jachowicz.

† Józef Michał Juszyński, biskup sandomirski o którego śmierci donosiły pisma codzienne — liczył lat 87, przebył nauki teologiczne w Kielcach i tam otrzymał święcenie kapłańskie z rąk biskupa Woronicza w r. 1816. Następnie był katechetą, prefektem i inspektorem szkół w Kielcach; mianowany proboszczem w Szydłowcu odbudował tam starożytny kościół.

† Albin Cohn, znany poznański literat i archeolog niemiecki, zmarł d. 2. grudnia w szpitalu Siostr Miłosierdzia w Poznaniu, w 60 roku życia. Napisał on obszerne dzieło z dziedziny archeologji w języku niemieckim, oraz przetłómaczył na język niemiecki dzieło N. Sadowskiego: „Drogi handlowe dawnych rzymian.“

Dnia 19. z. m., jak donosi „Kur. Poranny“, wmurowano w ścianę wewnętrzną kościoła po-karmelickiego w Berdyczowie piękną tablicę poświęconą pamięci znanego poety ś. p. Aleksandra Grozy. W tablicy z czarnego marmuru umieszczono artystyczny medalion biały, wyobrażający rysy poety. Napis brzmi: „Pamięci Aleksandra Grozy, ukraińskiego poety, poświęca grono przyjaciół i ziomków w uznaniu jego zasług literackich i społecznych. Urodził się w roku 1807. Umarł 22. października r. 1875.“ Poniżej napisu mieszczą się godła poety: lutnia, liście wawrzynu i zwój rękopismu.

Deotyma miała w Warszawie odczyt publiczny o Hoffmanowej (Tańskiej). „Wiek“ zamieścił ocenę tego odczytu, ocenę, która Deotymę potępia nie w dwuznaczny sposób i bardzo surowo — że zaś „veto“ to, jak się „Wiek“ wyraża, nosi na sobie charakter ogólnego interesu dla polskiej publiczności, przeto artykuł „Wieku“ przedrukowujemy dosłownie:

„Panna Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) w wykładzie głównie dla kobiet przeznaczonym, miała mówić wczoraj o stanowisku Klementyny z Tańskich Hoffmanowej wobec dzisiejszego społeczeństwa. Ale wiadomo, że poeta nie zawsze robi to co chce. Jak motylka, tu go wabi róża, tu lilia, tu rezeda, fruwa sobie z kwiatka na kwiatek, i dzisiejsze społeczeństwo mało też się dowiedzieć mogło jakie jest w obec niego stanowisko Hoffmanowej. Tu i owdzie prawda, zatrąca się czasem o dobrą żonę, wzorową matkę i wychowawczynię dzieci, o pełną serca i wiary kobietę - chrześciankę wreszcie o prawdziwą Polkę. Jest tam coś trochę i o dobrej gospodyni i o... emancypantce. Ale to wszystko luźne, niepowiązane niczem, chyba od czasu do czasu jakąś udatniejszą metaforą. Była więc pogadanka à propos Tańskiej o wielu rzeczach i niektórych innych, która zalecała się barwnem słowem, plastycznością obrazowania, jaką Deotyma istotnie posiada w wysokim stopniu, a zaczęła się jak zakończyła projektem pomnika dla Hoffmanowej. Ma on stanąć na placu Bankowym, to znów w Saskim ogrodzie. Brak czasu nie pozwolił prelegentce więcej ewentualnych miejsc oznaczyć, bo moglibyśmy miłą wędrówkę odbyć po całem mieście pod przewodnictwem poetki. Ale schodząc na ziemię przypomnieć nam się godzi, że żyjemy w mieście, w którym Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Kochanowski i tylu największych wśród wielkich pomnika nie mają, że Piotr Skarga, ks. Baudouin także czegoś warci, że mieliśmy wielkich biskupów i duchownych, wielkich wojowników i statystów, prawodawców filantropów i patryotów. Gdzież ich pomniki? Możeby o nich w przód pomyśleć warto. Nie czas teraz na posągi, a w Panteonie serc naszych, Hoffmanowa choć jedno ze skromniejszych, ale zawsze wybitne zajmuje miejsce.

Wogóle biorąc, dobrze jest, że przez odczyt odżywi się pamięć Hoffmanowej, choć autorka „Pamiątki po dobrej matce“ nie potrzebowała tego tak bardzo, bo nigdy dziela jej nie przestawały być rozrywką młodzieży i nauką dzieweczek polskich. Ale podobało się Deotymie o niej mówić, mówiła ładnie;... nie mamy nic do nadmienienia.

Przeciw czemu za to najwyraźniej protestujemy, to przeciw wyrokom rzuconym *ex cathedra* na Słowackiego i Gabryelą (Narcyzę Żmichowską). Tego panna Łuszczewska nie miała prawa robić, myśmy tam po to, żeby tego słuchać, nie przyszli. Można sobie motylkować, obrywać różane listki i pić z lilji kielicha — to nikomu nie szkodzi, ale nie wolno tykać tych wielkich, którzy cierpieli całe życie, bo to życie miało jedną wielką myśl przewodnią, a ich dotykać, to dotykać tej myśli. Jeśli ci wielcy upadali pod krzyżem, to musiał on być ciężki, gdy go barki takich tytanów udźwignąć nie mogły, a jeśli syknęli czasem z bolu, to nie kolec róży zranił ich palec, ale gwóźdź wbijano w serce, sęp zwątpienia szarpał wątrobę. *Veto* wołamy za nich, tak jak przed niedawnym czasem rzucił je najznakomitszy z naszych mowców z tej samej katedry w Ratuszu. *Veto* za Słowackim, wołał wśród rozentuzjazmowanej tą dzielną obroną publiczności Tarnowski, *veto* i my kładziemy, łącząc do Słowackiego i Gabrjelę, a pewni jesteśmy, że większość stanie po naszej stronie.“

Z Krakowa.

Pięćdziesięcioletnia rocznica powstania listopadowego, obchodzoną była w naszym grodzie z całą świetnością i możliwą okazałością. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele dominikańskim. Obszerna nawa pomieścić nie mogła pobożnych i liczne tłumy, z odkrytemi głowami stały przed kościołem i modliły się do Stwórcy, aby się zlitował nad nieszczęsnym narodem, który może wiele zawinił, ale swoje grzechy już odpukutował przez sto lat niewoli...

W presbiterium zajęli miejsca weterani w liczbie 56. Wielu z nich w kontuszach, a reszta w surdutach czarnych szczelnie zapiętych pod szyję; krzyż *Virtuti militari*, błyszczał nie na jednej piersi. Sumę celebrował były oficer wojsk polskich, a głos jego drżący, świadczył o wzruszeniu głębokiem. Na chórze orkiestra pod przewodnictwem p. Rychlinga, wraz z amatorami, wykonała mszę.

Wieczorem w sali hotelu saskiego, dwieście dwadzieścia osób zasiadło do wspólnej uczty, pod przewodnictwem najstarszego wiekiem barona Kaliksta Horocha, dziewięćdziesięcioletniego starca i kapitana sztabu jeneralnego armii polskiej. Po prawej stronie zajął miejsce p. Majer prezes akademii umiejętności, a po lewej prezes Tow. roln. Naprzeciwko zasiadł prezydent miasta p. Zyblikiewicz, który umyślnie przyspieszył swój powrót z Włoch, aby przyjąć udział w tej uroczystości. Braterstwo broni połączyło wszystkie stany; obok hrabiów zasiedli i biedni Tow. dobr., w swoich charakterystycznych ubiorach z czerwonemi literami T. D. na piersiach.

Pierwszy przemówił baron Horoch i przywitał zgromadzonych. Mowa jego serdeczna przyjęta była kilkakrotnie oklaskami. Zabierali potem głos Różycki, Pawlikowski, Warschauer i na zakończenie Karol Langie, wzniósł staropolski toast „kochajmy się“. Po skończonej uczcie gwarzyli jeszcze starzy o minionych czasach, a młodsze pokolenie ze czcią przypatrywało się bohaterom z pod Stoczka. Wawru i Grochowa, których późny wiek mógł przygiąć do ziemi, ale nigdy nie osłabił siły moralnej i wiary w lepszą przyszłość.

W teatrze odegrano oryginalny dramat młodego i utalentowanego autora Łętowskiego p. t. *„Izrael na puszczy“*. Pierwszorzędne siły przyjęły udział w przedstawieniu, to też sztuka wypadła zadowalniająco i tym razem publiczność nie mogła się skarżyć na lekceważenie, jak się to przytrafiło przeszłego tygodnia, gdzie artyści wychodzili na scenę, nie mając pojęcia o swoich rolach. Co prawda, że to są bardzo rzadkie wypadki, ale powtórzenie takowych mogłoby bardzo zaszkodzić znanej renomie tutejszego teatru. Obowiązkiem reżyserji jest, aby artyści uczyli się dobrze swoich ról i sztuki dopiero po zupełnem wystudjowaniu przedstawiane były na widok publiczny i blask kinkietów. W Izraelu na puszczy, role były dobrze wyuczone i artyści grali serjo. Panie: Hoffmann i Stachowicz, panowie: Szymański, Rychter i Żelazowski, zasługują na pochwałę, za dobre pojęcie charakterów i wyborną deklamacją. Młody i początkujący artysta p. Korczak po raz pierwszy wystąpił w większej roli. Głos jego dźwięczny i dokładne zrozumienie tego co mówi, zapowiada w nim dobrego artystę.

Koncert Barcewicza i Michałowskiego, zgromadził bardzo mało publiczności. Ustalona sława tych artystów, kazała się spodziewać liczniejszego napływu osób, lecz u nas w Krakowie, nikt nie jest prorokiem, niech tylko zawita jaki niemiec z małpami i psami, i roztasuje swoją budę pod zamkiem, to poczciwy naród, będzie szedł jak za procesją i znosił w ofierze guldeny. Swój nie znajdzie nigdy uznania i panowie Barcewicz i Michałowski, musieli się produkować prawie przed pustemi ławkami. A jednakże obydwaj artyści, przez europejski świat muzykalny zaliczeni są do pierwszorzędnych gwiazd i koncerta ich za granicą, mają już ustaloną sławę i reputację.

Tak nazwany *Promenade-Concert*, urządzony przez damy Towarzystwa św. Salomei, zgromadził w niedzielę dość liczną publiczność, w górnej sali Sukiennic. Muzyka wojskowa przygrywała ochoczo, a hoże krakowianki z wdziękiem usługiwały, rozsprzedając herbatę. Dochód dość znaczny, zasilił wdowią kasę, gdyż Towarzystwo św. Salomei, specjalnie zajmuje się biednemi wdowami. Założone zostało przez panią Darowską, a ruchliwa przezesowa, urządzając dość częste bale, wieczorki z tańcami, koncerta i t. d. potrafiła w krótkim czasie zainteresować ogół mieszkańców, który dzisiaj chętnie wspiera prześladowane od losu wdowy, nie chcące wyjść drugi raz za mąż.

Mamy już bank dla krajów koronnych, który co prawda nie bardzo zadowolił, bo zamiast wszystkich mieszkańców Galicji, umieścił w swych biórach, tylko czterech polaków, lecz zawsze możemy spać spokojnie, bo łatwiej będzie można pożyczyć i na mniejszy procent. Szanowni przedsiębiorcy sprzedaży nafty których

*

składy są licznie rozsiane po ulicach grodu wawelskiego, przyszli do przekonania że jeżeli bank będzie pożyczał pieniędzy na tani procent, to oni powinni podrożyć naftę o kilka centów na funcie, trzymając się zasady, im pieniądz łatwiejszy tem produkta droższe.

Przez kilka tygodni publiczność z rezygnacją opłacała haracz, lecz wreszcie paru obywateli dobrej woli, udało się z prośbą do prezydenta o konsens na częściową sprzedaż nafty. Pan Zyblikiewicz natychmiast się przychylił do żądania, a rezultat? — że panowie producenci porzucili pychę i zwrócili się do dawnych cen.

Każdy przeciętny Krakowianin przechodząc pod arkadami Sukiennic, zatrzymuje się przed niezajętymi sklepami i wznosi pobożną prośbę do dyrektora poczt i telegrafów, aby już raz otwartą została filja pocztowa w Sukiennicach. Obydwa urzędy pocztowe, położone są na dwóch krańcach miasta i przeto traci się wiele czasu na przesyłanie korespondencyj z rynku i głównych ulic. Znaną jest energja pana dyrektora i mieszkańcy wszelką ufność w nim pokładają, że ich życzenia będą wysłuchane. Nie bardzo to obciąży budżet pocztowy, a miastu przyniesie wielkie ułatwienie.

Ignacy Jastrzębiec.

Z krakowskiego świata muzycznego. Sezon koncertowy rozpoczął się już u nas na dobre, a co dni kilka ogłaszają anonse nowy wieczór muzyczny. Dziś musimy się podzielić z szanownemi czytelnikami *Dziennika* wrażeniem, jaki na nas uczynił koncert krak. Towarzystwa muzycznego, dany dnia 19. listopada 1880 w sali redutowej. Wyżej wymienione Towarzystwo wykonało śliczną kompozycją Roberta Schumanna pod tytułem: *Pielgrzymka Róży* (der Rose Pilgerfahrt). Jest to baśń według poematu M. Horna, a kompozycja ta należy do trzeciej, t. j. ostatniej epoki twórczej Schumanna i napisaną jest na sola, chór i orkiestrę w dwóch częściach. Znakomite to dzieło kompozytora *Raju i Perów*, tchnące poezją od początku do końca, jest, że się tak wyrażę — pyszną sielanką.

Kilka atoli ustępów tego niezwykłego dzieła, mimo nader pięknej faktury, tracą jednak na uroku, z powodu małego zwrócenia uwagi kompozytora na samo brzmienie i koloryt instrumentów. Trudno tu robić z tego zarzut Schumanowi, który tworząc to dzieło, słyszał je w swej wyobraźni idealnie wykonane, co jednak w rzeczywistości, albo zupełnie nic, albo też nader rzadko da się osiągnąć. Potrzeba do należytego uwydatnienia tej kompozycji prócz technicznych środków wykonania, jeszcze bardzo silnego przejęcia się poetycznością utworu i skonsolidowania tekstu z muzyką, w tak subtelną, odrębną deklamację, iż to tylko u wyjątkowych śpiewaków słyszeć się zdarza.

Pan dyrektor Niedzielski zadał sobie widocznie wiele pracy, ażeby wystawić to dzieło i należy się mu zepełne uznanie, tak za wybór kompozycji, jak i za sumienne wykonanie tejże; nie natchnął jednakowoż wszystkich wykonawców tem poetycznem pojęciem, którego kompozycja wymaga, i dlatego też prawie cała pierwsza część *Pielgrzymki* wyszła w tym kierunku blado.

Druga część była wcale dobrze, a niektóre ustępy nawet znakomicie wykonane. Partje solowe odśpiewały panie Niedzielska, Hintzowa, Nowak i Stypkowska i panowie Jawornicki, Sołowij i Flachna. Prócz pani Marji Hintze, która jest uczennicą p. Majeranowskiej, reszta prawie wszyscy, tak soliści, jak i chór damski są uczniami dyrektora Niedzielskiego.

Kompozycja wyżej wymieniona poczyna się tercetem na sopran, mezzo-sopran i alt, który to tercet wykonały panie Hintze, Michalina Nowak i Stypkowska całkiem poprawnie. Pani Niedzielska śpiewała partję *Róży*, pani Hintzowa znana dobrze i Lwowianom z występów koncertowych, reprezentowała w tej kompozycji „królowę rusałek,“ reszta pań były to same „róże“ i aniołki.

Nr. 16 na mezzo-sopran odśpiewała panna M. Nowak tak sympatycznie, iż na huczne dopominanie się publiczności, musiała powtórzyć cały ustęp. Głos tej młodziutkiej śpiewaczki jest bardzo miły.

Nr. 20 duet na sopran i mezzo-sopran, poczynający się od słów: „Młyneczku mój, młyneczku, jak zdobne ściany twe,“ odśpiewały dwie siostry, t. j. p. Hintze i p. Nowak tak znakomicie, iż brawom i przeciągłym oklaskom nie było końca i numer ten również musiał być powtórzonym. P. Hintze posiada piękny, silny głos i dobrą szkołę. Pani Niedzielska w partji *Róży* nie miała pola do popisu i do rozwinięcia należytego swego organu, a zresztą w głosie uważaliśmy trochę niedyspozycji.

Partję tenorową śpiewał tutejszy primotenore p. Jawornicki, którego piękny i wysoki głos zawsze podziwialiśmy, pomimo to jesteśmy zmuszeni zrobić mu uwagę, iż *crescendo* i *decrescendo* na każdym tonie, zupełnie jest nie na miejscu i dobrem być może tylko w wokalizach i solfegiach, w pieśni lub arji, jednakowoż siła i sposób brania tonu o d t e k s t u i w z n i e s i e n i a l u b s p a d k u m e l o d j i zależy. Reszta mniejszych partyj solowych były wcale dobrze wykonane. Prócz głosom solowym należy się także pochwała chórom i orkiestrze, które to ustępy *ensamble* były z precyzją wykonane; a w szczególności podobał się num. 22 chór mięszany do słów: „We młynie wesoło gra skrzypek od ucha, nie z jednym tu chłopcem potańczy dziewucha;“ ustęp ten piękny, był z życiem i werwą wykonany.

Z obowiązku sprawozdawcy musimy niestety powiedzieć jeszcze kilka słów przykrych o koncercie p. hr. Schmettow, który się odbył dnia 22. listopada b. r. w naszem mieście. Banalny program zawierał utwory na fortepian i śpiew solowy 6-letniej córki pani hrabiny. O wykonaniu zamilczymy, chyba dodamy, iż były to drwiny z publiczności, gdyż gra taka wystarczyłaby może pani hrabinie w jej salonie, a nawet usłużni lokaje możeby jej przyklasnęli, ale gra ta nie kwalifikuje się na estradę koncertową. Śpiew małej Desirée w kostjumie węgierskim, zakończony za każdą zwrotką piskliwym wykrzykiem, jest bardzo odpowiednim dla szansonetek w bierhalli. Biedne dziecię! jakiż koniec cię czeka pod takiem artystycznym kierunkiem?...

Na zakończenie poddaję tu myśl do rozwagi muzyków, czyby nie było dobrze zawiązać komisję, złożoną z poważnych muzyków i wytrawnych krytyków, którzyby na sposób praktykowany w lwowskim i krakowskim Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych orzekali, jak tamci o wartości obrazów i przepuszczaniu tychże na wystawę — tak ci o zdolności koncertanta i niejako dawali mu swą aprobatę lub odradzili od dania koncertu. W ten sposób publiczność nie doznawałaby tak przykrego zawodu, jak w wyżej wymienionym koncercie pani hrabiny, a artyści prawdziwi, zdolni, znaleźliby poparcie.

Maurycy Sieber.

Plotki i nieplotki.

* Pani Skalska, primadonna naszej opery, otrzymała pocztą list, który bez żadnych zmian i dodatków podajemy.

„Szanowna Panię..

Wybacz panie, ze nieznam panię, a piszę ten list do panię; według méj prośby, ze jestem za zbyt śmiały. Moja panie, ten list piszę o to do pani,“ zeby pani była taka łaskawą, zarękomędować mię do teatru, i powiedzieć wszystkie warunki, co do tego należą. A jeżeli juz nie mozna być prawdziwym, to choć takim dochodzącem jak słyszałem od drugich. Już koniec méj prozby, a le opow iem szano w nej pani moje powodzenie. I tak: Gdy w ro ku 1879 okończyłem szko ły szwartą klą̨są, a wziołem świadectwo do szkół, a le rzecz nie wygrałem na tem bo derektor po wiedział ze juz za puzno, ilość jest juz przepelnioną, więc przez cała zimę byłem w domu, do pieru znowu jak zaczeło chodzić do szkoły a le cóż kiedy niezda łem egzamino w seminarjum nauczycielskiego. Z tamtąd poszedlem do kowala, byłem 1 Miesiąc a te skutki nie wymaga ły. Teraz jestem w domu, i mam nadzie ję w słowo panie za panie będzie taką łaskawą w stawić się zamną.

Oniżony sługa panie dobrodziejki

Czapran Kazimierz mieszkający na u licy Młynarskiej N- 4.

Sługa.“

Lwó w dnia 16 Listopada 1880.

* P. Strousberg z Prus, znany powszechnie oszust finansowy, niedawno osadzony w więzieniu, posiada własny organ, pod nazwą „Das kleine Journal.“ Otóż przed kilku dniami dziennik ów umieścił artykuł zatytułowany: „Die Polen und die Verwaltungsreform.“ Radzi w nim autor rządowi pruskiemu, aby dokładał wszelkich starań, w celu wytępienia narodowości polskiej w Prusach zachodnich, w w. ks. Poznańskiem i na Szląsku. Środkiem wiodącym do tego celu musi być i nadal system wychowania młodzieży polskiej, którą szkoła usilnie powinna przerabiać na Niemców. Prawa zdaniem autora, są już przedawnione, — liczyć się więc z nimi „Das kleine Journal“ nie widzi żadnej potrzeby.

Tak obrachował organ p. Strousberga. Ale wiadomo, że p, Strousberg nie jest mocny w rachunkach, bo go zaprowadziły jako kryminalistę do więzienia...

* Z Wiednia. O zmarłym niedawno profesorze Dumreicherze opowiadają dzienniki wiedeńskie następującą anegdotę. Uczony ten lekarz miał zazwyczaj rozmawiać z chorymi po łacinie, ilekroć zdarzyło się, że osoby, które miał w swej opiece, znały choć trochę ten język. Pewnego razu spytał go pacjent, dla czego używa łaciny, skoro bez żadnej trudności mógłby porozumieć się po niemiecku. „Dlatego, — odpowiedział lekarz, — aby wcześnie przyzwyczajać chorych do języka martwego.“

Lew Dwunożny

NOWELA.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie Fryderyk uczynił kilkanaście kroków, ujrzał przed sobą na zakręcie alei, pana de Salbris, którego twarz wyrażała radość niezwykłą.

— Szukałem pana — rzekł Fryderyk — ażeby podziękować mu za doznaną gościnność, i...

— I porzucić mnie? — przerwał pan de Salbris. — Otóż, mój panie, i ja też pana szukałem, ale nie w tym celu, żeby cię pożegnać, lecz żeby cię uprosić, ażebyś wyświadczył mi zaszczyt pozostania w domu moim na dłużej i żebyś dom ten uważać raczył za swój własny przez cały czas swego pobytu w tych stronach... jeżeli naturalnie zamierzasz przepędzić tu kilka dni lub tygodni.

— Jest rzeczą aż nadto widoczną — pomyślał Fryderyk — że jegomość ten znajdował się za płotem.

— Więc jakże? —zapytał pan de Salbris z uprzejmem naleganiem.

— Niechże się stanie wedle pańskiego życzenia. Zapraszasz pan w sposób tak zachęcający, że niepodobieństwem byłoby odmówić.

— Jestem panu niewymownie wdzięczny za przyjęcie mojej gościnności i biegnę czemprędzej wydać rozkazy, ażeby przygotowano dla pana wygodną komnatę.

Skoro de Marcas pożegnawszy się z panem de Salbris, odwrócił się, chcąc iść w stronę przeciwną, potknął się o żywą zawadę, twardą i mocną jak pień dębu...

Zawadą tą był pułkownik Kreishmeer.

— Za pozwoleniem — odezwał się do nego flegmatycznie — mam panu powiedzieć dwa słowa...

— Powiedz je pan, proszę.

— Panie, jeden z nas dwóch jest zbytecznym na świecie.

— Jeżeli tak, to mogę zapewnić pana, że tym jednym jesteś właśnie pan, gdyż ja posiadam za wiele miłości własnej, ażebym mógł przypuszczać, że jestem gdziekolwiek zbytecznym.

Pułkownik zrozumiał nie jasno, że Fryderyk chciał zażartować, wytłómaczył sobie jednak, iż przyczyną tych słów żartobliwych, było nieporozumienie.

— Nie pojmujesz mnie zatem młodzieńcze? — powtórzył, kalecząc okropnie język francuzki. — Powiedziałem, że ziemia znużona jest noszeniem na sobie jednego z nas dwóch.

— A więc, drogi panie, w interesie tej właśnie ziemi wypada, ażeby ten, który jest cięższym, ustąpił z niej czemprędzej. Los wypadł więc na pana.

— Panie, — podjął jeszcze raz pułkownik z nieopisaną powagą — ja wcale nie żartuję. Musimy się pojedynkować na pistolety.

— Ach, teraz nareszcie zrozumiałem. Więc panu tak bardzo idzie o to, żeby mnie zabić?

— Uchowaj Boże.

— Z jakiejże więc racji, jeżeli wolno spytać, pragniesz pan strzelać się ze mną?

— Dla tego, że taki jest zwyczaj.

— Jak to zwyczaj?

— Kochamy się obydwa w jednej kobiecie; potrzeba więc, żebyśmy się o nią pojedynkowali.

— Wybornie. Ale czy wolno wiedzieć kto mianowicie jest tą kobietą?

— Pani de Marcy.

— Pani de Marcy!

De Marcas nie mógł się wstrzymać od wybuchnięcia głośnym śmiechem.

— Jaką broń pan wybierasz? — spytał z powagą pułkownik.

— Więc pan obstajesz 'koniecznie przy swojem?

— Taki jest zwyczaj.

— A więc, niech będą pistolety, jeżeli się panu podoba.

— Zgoda na pistolety; nie męczą one tak jak szpada.

Pojedynek odbył się nazajutrz o świcie.

Świadkowie, chcieli nie dopuścić do niego, ale najwymowniejsze ich perswazje, nie mogły przełamać uporu pułkownika, który na wszystko miał jedną odpowiedź: „taki jest zwyczaj.“

Pułkownikowi przypadł pierwszy strzał, ale że olbrzym ten był bardziej odważny niż zręczny, więc Fryderyk usłyszał kulę świszczącą w powietrzu, przynajmniej o trzy stopy nad głową.

— Pułkowniku, teraz na mnie kolej — rzekł spokojnie, wytrzymawszy strzał przeciwnika bez zmrużenia oczu. — Czy widzisz pan ptaszka, który wyśpiewuje na najwyższej gałęzi tego drzewa? Uważaj pan pilnie, a zobaczysz coby się stało z twą czaszką, gdybym ją za cel sobie obrał.

Na wierzchołku wyniosłego klonu, świergotała wesoło sikora; Fryderyk wziął ją na cel, wypalił i zakrwawione ptasze spadło na ziemię bez życia.

— Znakomicie pan strzelasz — zauważył spokojnie pułkownik.

— Pan zaś udajesz niezręcznego strzelca i pozwalasz kuli przelecieć o trzy łokcie nad moją głową. Znam szlachetne pobudki takiego postępowania i umiem je ocenić.

— Jesteś w błędzie, młodzieńcze. Muszę wyznać z całą otwartością, iż zamiarem moim było zabić cię, jak to jest zwyczajem pomiędzy rywalami.

— Nie wierzę ci pułkowniku. Teraz jednak, gdyśmy już zastosowali się w zupełności do wymagań zwyczaju, czy pozwolisz pan, żebyśmy żyli spokojnie, oczekując na decyzję pani de Marcy?

— Ależ rozumie się, że pozwolę. Przytem proszę pana, żebyś został moim przyjacielem, przekonałem się bowiem, że masz szlachetny charakter i pewną rękę.

— A więc nareszcie — rzekł Fryderyk z uśmiechem, ściskając serdecznie szeroką łapę pułkownika — przekonałeś się pan, że na tym świecie obydwa pomieścimy się z łatwością!

* * *

Od chwili, w której Fryderyk złożył pani du Salbris znane nam wyjaśnienie — wyjaśnienie z którego goście zamkowi nie stracili ani jednej sylaby — paryzki lew zauważył, że wszyscy wyścigają się w składaniu mu dowodów gorącej życzliwości i uprzejmym obejściem starają się powetować sztywność i chłód, jakiemi przywitali go na wstępie.

Po pojedynku, życzliwość ta i uprzejmość przeszły w admirację.

Wychwalano na różne tony, jego męztwo i wspaniałomyślność, kobiety zwłaszcza zachwycały się nim z entuzjazmem i biedny pułkownik nasłuchał się nie mało wymówek za to, iż śmiał godzić na życie tak czarującego młodzieńca.

Największy zapał pomiędzy mężczyznami okazywał pan de Salbris, któremu nawet Teotym Delaunay nie dorównywał w admirowaniu paryżanina.

Pani de Salbris za to, z całej niewieściej kompanji najoględniej wyrażała entuzjazm swój i pochwały.

Szczerość, z jaką Fryderyk wyspowiadał się z miłości do pani de Marcy i okoliczności romantyczne, otaczające ten stosunek, wzmocniły bardziej jeszcze zajęcie, jakie dzielny ten „lew“ obudzał pomiędzy kobietami i kiedy rano, w porze śniadania powracał z wycieczki, na koniu pokrytym pianą, z czołem bladem, twarzą melancholiczną i ubraniem w malowniczym nieładzie, niejedna piękna dama zazdrościła skrycie szczęśliwej wdowie, która tak wielką namiętność obudzić mogła w nieznajomym młodzieńcu.

Wszystko zresztą w postępowaniu „lwa“ zdawało się obliczonem — rozmyślnie, a może przez prosty zbieg okoliczności — na wzmocnienie i trzymanie w ciągłem natężeniu ciekawości powszechnej.

Nikt naprzykład nie wiedział czy i w jakim stopniu zaloty jego doznają powodzenia?

Napróżno silono się odgadnąć, czy melancholja jego, jest skutkiem doznanego zawodu, czy też pokrywa jedno z tych głębokich ukontentowań, którym do zupełnego dojrzenia potrzeba ciszy i skupienia ducha?

Czy oświadczył wdowie swą miłość?— Czy został przyjęty w charakterze przyszłego małżonka, czy też odrzucony?

A może wcale jeszcze nie zbliżył się do swego bożyszcza?

Wszystkie te pytania zaprzątały nie jeden umysł i dręczyły niejedno serce.

W jaki sposób jednak rozjaśnić ciemności?

Fryderyk trzpiotowaty i żartobliwy w innych razach okrywał się tajemnicą i powagą, skoro tylko sprawa jego miłości na stół weszła; co się zaś tyczy pani de Marcy trwała ona ciągle w swym uporze i nikogo z dawnych znajomych nie dopuszczała do siebie.

Ciekawość gości zamkowych doszła nareszcie do tego stopnia natężenia, przy którym, za jakąbądź cenę musi być zaspokojoną.

Całe towarzystwo męzkie i damskie, zebrane u państwa de Salbris, z wyjątkiem Teotyma i pułkownika, których postanowiono nie przypuszczać do spisku, zgromadziło się na walną sesję i uradziło na niej, że ponieważ sytuacja staje się niepodobną do wytrzymania, potrzeba użyć wszelkich środków, ażeby jej koniec położyć.

Wówczas jeden ze spiskowców zaproponował szpiegować Fryderyka, ale pewna młoda i piękna dama oburzyła się na to, dowodząc iż szpiegostwo jest środkiem ubliżającym jednej i drugiej stronie, przyczem oświadczyła, iż przedstawi plan, wiodący bezpośrednio do celu, a nie raniący niczyjego sumienia.

— Przypuśćmy — rzekła śliczna oratorka — że jednemu z tych oto panów przychodzi nagle ochota do czynienia rannych spacerów; przypuśćmy, że traf lub kaprys zwracają jego kroki w stronę zamku d'Escouville, którego średniowieczna architektura tak łatwo nęcić może człowieka obdarzonego gustem artystycznym, — czyż wówczas, pytam, nie może się także zdarzyć, iż przypadek, prosty przypadek, grający tak wielką rolę w sprawach tego świata, sprowadzi rozkochanego pana de Marcas do siedziby swej kochanki, właśnie w chwili, gdy nasz spacerowicz, ukryty za jakąś basztą przed promieniami słońca będzie zajęty studyowaniem starych rzeźb na murach? I pytam: czy tenże spacerowicz nie będzie mógł za powrotem, opowiedzieć nam dokładnie i bez żadnych grzesznych zamiarów, wszystkiego, co widział, słyszał i — zrozumiał? Tym sposobem możemy uczynić wszystko za pomocą ślepego trafu, nie uciekając się do szpiegostwa, przeciwko któremu, jak najenergiczniej się oświadczam, poczytując je za środek nizki, podstępny i w najwyższym stopniu niemoralny. Skończyłam. (C. d. n.)

TEATR.

Dramat jednej nocy, dramat w jednym akcie *Aurelego Urbańskiego*. Krwawy to epizod z ostatnich lat naszej martyrologji, udramatyzowany przez autora, obeznanego dobrze ze sceną, znalazł nadzwyczaj sympatyczne przyjęcie u publiczności. Autor umiał wyzyskać tę sympatję, przez nagromadzenie scen porszających każde serce polskie do głębi. W każdym słowie przebija boleść, cierpienie, w każdej scenie widzimy dzikość azjatyckich zaborców pastwiących się na bezbronnych męczennikach wolności. Obok chęci zobrazowania raz jeszcze ostatnich wypadków na polskiej ziemi, przebija wyraźnie w dziele p. Urbańskiego myśl przewodnia, którą jest: wykazanie olbrzymiej różnicy świata polskiego, i moskiewskiego. Z jednej strony bezgraniczna miłość ojczyzny i zdolność poświęcenia się, z drugiej widzimy stworzenia, które w „*Dramacie*“ o zwierzęcość trącają. Fiedor wypowiada myśl inną jeszcze. Usprawiedliwia się mówiąc: cóżem ja temu winien, tak mię wychowali. Niepodobna odmówić całemu obrazowi prawdy — a jednak przedstawienie takiego apostaty najświętszych uczuć, mimo wiedzy i woli, jest straszne.

Najlepszą kreacją charakterów jest Polka, tak piękna, tak szlachetna, że tylko czoła przed taką postacią uchylić należy. Postać Fiedora rysowana jest z wielką siłą dramatyczną, bardzo ostro i wybitnie. W Żubrze widzimy wiernego syna ojczyzny, którego udziałem cierpienia. Typowo w ogólnym zarysie, a jednak w szczegółach niezupełnie zgodny z prawdziwością charakteru narodowego moskali, przedstawiony jest Wańko. Dzikość, zabobonność, obok wielkiego przywiązania do swego wychowańca, oto główne rysy tej postaci. Z tem wszystkiem widoczne, że autor odczuwa, ale nie zna, aż do drobiazgów nieodłącznych charakterowi moskiewskiemu, tego narodu.

W wykonaniu *Dramatu* przedewszystkiem należy się uznanie pani Nowakowskiej. Trudno nie podziwiać piękna, jakiem jej gra się odznacza; gra twarzy w scenach boleści budzi podziw i otacza postać prawdziwą świętością naszych polek. Pan Ładnowski podniósł postać Fiedora wybitną grą, której rysy tak jaskrawo wychodziły, jak te skreślił autor. Zauważaliśmy jednak, brak pewnej ciągłości w roli. Pan Zboiński z doskonalą znajomością moskali, odtworzył postać Wańki bardzo dosadnie. W grze tej i tym razem podnieść należy ową, właściwą mu, umiejętność uchwycenia całości charakteru, zapanowanie nad ruchami, których linje łączą ogień, namiętność, dzikość z tem, co zowiemy spokojem artystycznym. Pan Kwieciński w dwóch scenach, ktore jego rola obejmuje umiał rzewnością głosu wyrazić boleść i męczeństwo. *Zorjan.*

W poniedziałek 6. b. m. wznowiono „*Don Juana*“ Moliera, w przekładzie K. Pieńkowskiego. W ostatniej chwili objął w skutek niedyspozycji p. Zboińskiego, rolę Sganarelli p. Lubicz i dokazał prawdziwie cudu, grając bez przygotowania. Dopomagał mu wyborny humor, nieopuszczający nigdy tego artysty, a rutyna sceniczna i dar improwizatorski, pozwoliły mu wykonać rolę ku powszechnemu zadowoleniu widzów, którzy rzęsistymi oklaskami wynagrodzili tę pracę. Pan Woleński, jako Don Juan, dał nam dzielnego, o kipiącej krwi młodzieńca; grał pięknie, a jednak za mało był Don Juanem, za mało widzieliśmy w nim lekkomyślności i tego szału, który popychał Don Juana do jego hulaszczości. Szczególny nacisk na tę stronę gry jest tem konieczniejszy, że autor za mało ją w dziele swem uwydatnił.

Inne role bardzo drobne. Pani Woleńska grała z właściwym jej wdziękiem i sympatycznością. Panna Sułkowska umiała w malutkiej roli Carlotty, wdziękiem i prostotą wieśniaczki w której, jak w każdej kobiecie, przecież przebija się kokieterja, okazać się zdolną artystką. Pani Corvin w mniejszej jeszcze rolce była dobrą. Panowie Skalski i Dębicki w rolach komicznych odznaczali się humorem i talentem. Z uznaniem musimy się wyrazić o pp. Walewskim i Kasprowiczu — ale co do p. Galasiewicza, to z przykrością nadmieniamy, iż do ról, choćby małych tego rodzaju, jak Don Ludwika nie nadaje się zupełnie.

Opera. Doczekaliśmy się skompletowania lwowskiej opery; panna Morzkowska stale zaangażowaną została, pan Rawerta znany i ceniony tenor, już kilka razy śpiewał, jak również nowo zaangażowany bas p. Alzina i znowu z zeszłego sezonu altystka pani Donatti. Pani Skalska, która szczególniej, jako koloraturowa śpiewaczka, mało znajduje sobie równych — śpiewała w zeszłym tygodniu przepysznie Gildę w Rigolecie. Musimy też podnieść równy, umiejętny i bardzo przyjemny śpiew p. Malewskiej, która w powyższej operze śpiewała małą partję córki zbójcy. P. Keller znowu dowiódł w Rigolecie, że pomimo sędziwego wieku, posiada młodzieńczość i zapał w piersiach.

We czwartek dawano *Łucję z Lamermoru*. Partję tenorową śpiewał p. Rawerta.

Potoczne wiadomości teatralne. — Z Wiednia donoszą nam, że znowu lwowska artystka, pani Eugenja Guérard robi niepospolite postępy w śpiewie: uczy się ona równocześnie w tamtejszem koserwatorjum i bierze lekcje prywatne śpiewu od proferora konserwatorjum Feistenbergera, który jest także drugim dyrektorem nadwornej opery. Profesor Feistenberger zapewnia, że głos pani Guérard przy umiejętnem kierownictwie niezmiernie szybko się wyrobi i że artystka ma przed sobą piękną przyszłość...

Dnia 28 listopada, stowarzyszenie polskie w Wiedniu „Ognisko“ na pamiątkę 25-letniej rocznicy zgonu Mickiewicza, urządziło wieczór *literacko-muzykalny*. Między innemi na tym wieczorze, deklamowała pani Guérard „Niebezpieczną“ Ujejskiego i wierszyk „Budzę pana“. Grzmot oklasków i kilkakrotne wywołanie na estradę,“ wynagrodziły za śliczną deklamację... śliczną artystkę.

— W Poitiers kilka dni temu, podczas przedstawienia „Les Pirates de la savane,“ aktor grający Andrésa, z taką „prawdą“ wywiązał się z swej roli, że strzeliwszy do kolegi, jak wypadało ze sztuki, — położył go trupem na scenie. Przyczyna wypadku jeszcze niewiadoma, zdaje się jednak, że był nią brak ostrożności ze strony rekwizytora, który przez nieuwagę dał aktorowi broń ostrym ładunkiem nabitą.

Z Nowego Jorku piszą: Przybycie Sary Bernhard do naszego miasta wywołało pełne zapału manifestacje. Przez cały tydzień nie było nigdzie innej rozmowy, jak o sławnej artystce. Występy w „Adryannie Lecouvreur“ i „Frou-Frou“, zupełnie usprawiedliwiły ten zachwyt jej wielbicieli. Poważniejsze dzienniki

łączą swój głos do chóru pochwał. Ale wzięcie Sary Bernhard nie podoba się organom religijnym. Jeden z nich „Independent“ umieścił kazanie wygłoszone przez wielebnego Crosby kanclerza uniwersytetu nowojorskiego, w którem mowca bardzo powstaje przeciw pannie Bernhard. Inna znowuż gazeta oświadcza uroczyście, że byłoby nieprzyzwoicie przyjmować aktorkę francuską w salonach amerykańskich. Mimo to, powodzenie jej nie ulega żadnej wątpliwości, i przyniesie niezawodnie znaczny rezultat materjalny. Spotkać się tylko będzie musiała z pewnymi przesądami, natury bardziej religijnej niż społecznej, jakich nie napotkała dotychczas ani w Londynie, ani w Amsterdamie, ani w Kopenhadze.

Komora celna w Nowym Jorku ostatecznie odmówiła uwolnić od opłaty suknie i kostjumy artystki. Oszacowano Garderobę panny Bernhard na 40. 000 franków; trzeba więc było zapłacić cła 24.000 franków. Artystka zaniosła skargę do ministra finansów w Waszyngtonie, żądając zwrotu swoich pieniędzy. Zdaje się jednak, że jej reklamacja będzie bezskuteczną.

Z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Po długich wędrówkach po świecie, zawitał *Rozbitek* Siemiradzkiego na wystawę krakowską. Dwa lata takiej wędrówki, to dla dzieła sztuki cały szereg powodzeń lub niepowodzeń, zachwytów lub ostrych krytyk. Tak stało się i z *Rozbitkiem*. Krytyka wydała sąd, a raczej sądów wiele, a między nimi są bardzo nawet różne. W ogóle jednak można o *Rozbitku* powiedzieć, że wszędzie, gdzie się okazał, ściągał wielu widzów, chcących ujrzeć nowe dzieło twórcy *Pochodni*, a każdy odchodził niezadowolony, zawiedziony w oczekiwaniach. Bo też istotnie *Rozbitek* po *Pochodniach Nerona*, to jakby dzieło omdlałego geniuszu, to jakby przyznanie się do słabości. Głównie myślimy tu o kompozycji. A gdybyż to tylko *Rozbitek*, ale Siemiradzki darzy nas co raz to nowem płótnem, a wszystko tylko rodzajowe obrazy, malowane pięknie, ale w obec *Pochodni*, to karły. Gdyby to, powtarzamy, jeden *Rozbitek*, ale kilka po sobie szybko następujących takich kreacyj, a wielkiej kompozycji, ani jednej, to bynajmniej imienia artysty nie podnosi.

Osnowy obrazu nie podajemy, znana ona powszechnie, zastanowimy się tylko nad artystycznem wykonaniem. Co najpierw oko uderza, to prześliczne modelowanie się postaci, wypływające raz z doskonałego cieniowania i wyraźnego rysunku, powtóre ze znakomitej przejrzystości powietrza, w której choć tło nie głębokie, jasność podziwiać należy. Z kilku postaci, przedstawionych na tym obrazie, zasługują przedewszystkiem na uwagę: Rozbitek i wioślarze. Karnacja tu wyborna, silne, śniadej cery ciało, malowane jest w całem tego słowa znaczeniu doskonale. W ogóle malowanie ciała bądź z natury ciemnego, bądź w cieniu rzuconym, należy do zalet Siemiradzkiego. Kobieta w cieniu baldachimu wykonana jest, choć niby na drugim planie — prawdziwe *con amore*. Natomiast o kobiecie zstępującej z tarasu do łodzi, tego powiedzieć nie można. Odznacza się ona przedewszystkiem przepyszną draperją sukni, malowaną tak doskonale, że chyba już lepiejby niepodobna. Materja kosztowna, lśniąca drogością tkaniny do słońca, falduje się jak na pierwszorzędnych posągach greckich. Za to sama kobieta, zbyt wiele w sobie ma posągowości, jeźli tak rzec wolno. Poza piękna, klasyczna, rysy takież, ale jakaś sztywna, bez życia; głowa osadzona wzorowo, a jednak brak w niej jakiejś wybitnej myśli, brak krwi gorącej, południowej. W całym obrazie zasługuje na szczególną uwagę koloryt żywy, jasny, a pomimo silnych kontrastów w cieniowaniu, nigdy nie jaskrawy.

Z nowych dzieł zauważaliśmy H. Piątkowskiego *Wieśniaczkę ukraińską* (obraz do słów znanej ruskiej piosenki: „Każut lude szczom szczastływa.“) Miękki pędzel, odznacza się wprawą w prowadzeniu i zlewaniu cieni. Koloryt pełen łagodnej harmonji, choć dość jednostajny. Nigdzie nie widać gonienia za efektami. Twarz wieśniaczki uchwycona typowo, a jednak wyidealizowana, piękna i smętna, wionie tym urokiem poetycznym, o którym tyle mówią pieśni ukraińskie. Do słabych stron obrazu należy rozszerzenie tła na prawo, wskutek czego powstaje puste pole, niczem nie zarysowane; pole, w którego malowaniu okazał się artysta słabym perspektywistą. A już chyba najfatalniej wypadły czarne kruki, za wielkie, zbyt czarno i wyraźnie rysowane w polu, w którym wieje śnieżyca. W ogóle wszystkie akcesorja obrazu wypadły słabo.

W. Malecki wystawił z nowszych dzieł: *Kawalerję z końca XVIII. wieku* i *Konwój taboru*. W obu nadzwyczaj piękna perspektywa powietrzna, wśród której jakby mgłą oddalenia owiane, zanikają postacie. Drzewa malowane z właściwą temu artyście wyrazistością, rozmieszczone są harmonijnie i podnoszą zaletę ugrupowania, którą się zwykle Malecki odznacza.

Bardzo pięknem dziełem Leopolskiego jest *portret Grocholskiego*. Rysy uchwycone są doskonale, a obok tego z prawdziwym artyzmem wlana w płótno myśl poważna i wzniosła. Smętek jakiś dziwny, cechujący pędzel Leopolskiego, uwidocznił się i w tym portrecie. Ton kolorytu ciemny i ciemne malowanie twarzy. Rysunek bardzo poprawny, gładki i wykończony. Pas, guzy i rękojeść szabli wykonane pysznie. Ciemne szaty uwydatniają całą postać nader harmonijnie.

Od dłuższego czasu znajduje się na wystawie obraz Krudowskiego: *św. Cecylia*. W dziele tem uwydatnia się cały artyzm malarza. Obraz trzymany jest w tonie antykowym. Wykonanie doskonale; harmonja barw nie pozostawia nic do życzenia, a odznacza się powagą, podnoszącą świętość postaci. Twarz świętej, malowana z prawdziwym natchnieniem, nosi cechę wysokiego poczucia piękna i znakomitych studjów. Jest to obraz, mogący dziś zająć niepoślednie miejsce, w rzędzie bardzo mało pielęgnowanego malarstwa religijnego, a twórca jego znany już z innych nowszych dzieł, zyskuje powszechne uznanie swego talentu.

Zorjan.

Kronika zagraniczna.

Sposób prowadzenia wojny przez chilejczyków, w obecnem starciu ich z peruwianami, przypomina dzikością dawno upłynione wieki i budzi wielkie oburzenie, które skończyć się może interwencją międzynarodową. I tak niedawno oddział chilijczyków, złożony z 3.000 zbrojnych, wylądował pod Chimbote, w północnej Peruwji, a zająwszy bez walki obszar ogołocony zupełnie z wojsk, na którym znajduje się największa w Peruwji plantacja cukru Puente, zażądał od spokojnego właściciela tejże 100.000 dolarów kontrybucji wojennej, a nie otrzymawszy jej, wysadził w powietrze fabrykę cukru, wartości 4 miljony dolarów i zniszył nadto ogniem całą plantację. Zapasy zaś cukru, rumu, oraz liczną trzodę i wszystkie ruchomości, zabrali chilijczycy na okręty i uwieźli z sobą. W taki sam sposób prawie jednocześnie postąpili sobie z inną plantacją w południowej Peruwji.

Nowy romans Beaconsfielda „Endymion“, zajmuje więcej obecnie społeczeństwo angielskie, niż sama polityka Gładstona. Księgarz Longmann kupił romans ten od autora za 10.000 funtów szterlingów. Pokazuje się zatem, że w ostateczności lord Beauconsfield gdyby nie miał z czego żyć, mógłby zarabiać piórem.

Z Paryża.

Arystokracja francuzka usunięta przez kilka pokoleń od publicznego życia, usuwając się sama od niego przez dziwne zaślepienie! postradała prawo i siłę potrzebną do reprezentowania tego żywiołu. Jej najwyżsi przedstawiciele pokazali niedawno w Izbie do czego są zdolni. Punkt ciężkości musiał się przenieść do innej warstwy społeczeństwa, ale nie zdołał się tam jeszcze ustalić. Ani *burżuazerja* Ludwika Filipa, ani *Hasmanerja* Cesarstwa nie może być uważana za klasę zachowawczą w trzydziestokilko-milionowym kraju. Wierzę jednak, iż klasa ta jest na wyrobku i że się wyrobi. Natomiast nie wierzę zupełnie w zmartwychpowstanie arystokracji. Każdy odrębny żywioł w społeczeństwie, aby istnieć, aby mieć swoją odrębną siłę i swoją działalność, musi mieć swoją odrębną działalność, musi mieć swoją odrębną podstawę. Ale arystokracja tutejsza zepchnięta została z swej naturalnej podstawy, którą była ziemia. Nie przeszkadza to temu, że arystokratyczne tradycje, imiona, tytuły, herby i korony zachowały dotąd część przynajmniej swojego dawnego uroku. Owszem rzec można, że ten urok rośnie z dniem każdym pośród tego wrzekomo zdemokratyzowanego społeczeństwa. Na ścianach gmachów publicznych: *Egalité* i *Fraterité*, a na drzwiczkach powozów herby i korony. Herby i korony wszędzie, na drzwiach, na ścianach, na chustkach od nosa, nawet — podług ostatniej mody — na wstążkach od kapelusza. I to nie u kilkuset hrabiów czy książąt, ale u wszystkich. Ktokolwiek ma gdzie położyć dziewięć pałek to je kładzie, swoje, jeżeli je ma, a jeżeli ich nie ma, cudze. Mój krawiec taki sam

herbowy jak ja. Naturalnie prawdziwe, rzetelne herby i korony mają większą wartość, wartość *notowaną* na specjalnych giełdach, kędy układają się matrymonialne kombinacje. Ale to wartość czysto handlowa, ruchoma, bez oparcia w kraju, jak pieniądz, który wędruje z końca na koniec Europy. Luidor francuzki niewart więcej jak włoski i francuzka książęca korona w równym idziu targu z pierwszą lepszą zagraniczną. Książe Bonaparte, który stanął u ołtarza z panną Blanc mógłby być Hotentotem. Przykro pomyśleć, że i polska książęca korona świecić tam będzie przy tym ołtarzu. Krew polska nie od dziś łączy się z krwią francuzką i nie od dziś na tarczach herbowych wielkich domów naszych żenią się francuzkie godła z polskimi. Za jedną niebłogosławionej pamięci francuzkę na polskim tronie mieliśmy drugą, której moglibyśmy pomnik wystawić, gdybyśmy mieli za co, ale po te aliansy nie jeździliśmy do Monaco! Wolę już tę córkę żołnierza, który nie na żarty nosił laskę marszałka Francji w tornistrze. Że za miesiąc przybierze ona do swego mieszczańskiego imienia jedno z najświetniejszych imion polskich to mi nie wadzi zbytecznie. Tego mieszczańskiego imienia nie znać pod chwałą, która je odkryła. Za lat trzysta nie powstydzą się Zamojscy panny Pélissier, tak jak Sapiehowie nie wstydzą się dziś tej Czarnieckiej, która im z parweniuszowskim imieniem Białystok w dom wniosła. A ci coby się wstydzili, niechby ją wczoraj byli zobaczyli w operze. Nawet obok siedząca piękna pani Bischofskeim nie zwracała tym razem oczu i lornetek ku sobie. Co mówię! oczy i lornetki zapomniały nawet zwykłej swej drogi do Rotszyldowskiej *avantscène*, kędy w poniedziałki ukazywać się zwykła królowa piękności tutejszych, inna cudzoziemka, w wielkie polskie przybrana imię: hr. P***! Nie wspominam o operze samej, o biednej „Afrykance“ i płochym „Vasco de Gama.“

Wiadomo, że nikt nie przychodzi do opery, aby opery słuchać. Z dzisiejszemi zresztą środkami wokalnemi „Narodowej Akademji muzycznej,“ jak się pompatycznie nazywa teatr kierowany przez pana Vaucorbeil'a, byłoby to nawet dość trudnem. Starego Villaret'a już nie słychać, a tłustej Krauss, z której tu zrobiono „gwiazdę,“ nigdy podobno słychać nie było. Ale co to szkodzi p. Vaucorbeil, kiedy jego teatr zawsze pełny i co to szkodzi publiczności, kiedy ona doprawdy ma co lepszego do roboty w teatrze, niż słuchać śpiewaczki, choćby najlepszej. Już się przecież słyszało w swojem życiu i Patti i Nilson i Miolan-Carvalho za jej dobrych czasów! To ciekawsze, co ma do powiedzenia pan X*** o wczorajszym skandaliku; co pani Z. myśli o sukni pani J. Kto siedzi w loży obok pięknej pani P***. Aha! to książę G....ow: wraca z Londynu i jedzie do Petersburga. Z czem pojechał i z czem wraca? Oho! wszedł do loży księżny M***, gdzie siedzi księżna S***, ta, która kiedyś podobno panowała w Rumunji. To coś znaczy! Czy widziałeś pan? Księżna dała mu jakiś list! — To nic nie znaczy, bo księżna jest jego świekrą. Mniejsza! zawsze to ciekawe.... I tak przez całe pięć aktów. Może tedy sobie Villaret śpiewać, jak mu się podoba, lub nawet nie śpiewać wcale. Jeżeli jeszcze jakiekolwiek tony wydobywa ze starego gardła, to dowód wielkiej sumienności. Nazajutrz *Bénédict* w „Figarze“ napisze, że Villaret był zdumiewającym, że Krauss okazała się jak zawsze wielką artystką, i wszystko w porządku. Pan Villaret i pani Krauss poumierają na deskach teatralnych, a gdy za cztery czy pięć lat jakiś niespodziany wybuch opinii publicznej wypędzi p. Vaucorbeil z dyrekcji teatru, pan Vaucorbeil będzie miał dwakroć sto tysięcy franków rocznej emerytury. A jest nadzieja, że panowie krytycy potrafią trzymać opinię publiczną na pasku przez cztery lub pięć lat przynajmniej. Zwłaszcza, że z tymi przedstawicielami opinii, o których najwięcej chodzi, bo najdroższe miejsca zajmują, sprawa właśnie najłatwiejsza, bo im to wszystko jedno. A co się dzieje z operą, to się dzieje potrosze ze wszystkiemi teatrami. Publiczność coraz mniej dba o przedstawienie, bo coraz więcej nawyka do uważania teatru nie za świątynię sztuki, ale za punkt zborny. Tak mało jest salonów otwartych, a przecież gdzieś się trzeba zbierać, aby pogadać ze sobą, a zwłaszcza popatrzyć na siebie. Nawzajem dyrektorowie teatrów coraz mniej dbają o publiczność, bo coraz lepiej mają krytykę w ręku. Krytyka dziennikarska i afisz teatralny to dziś dwie połowy jednego i tego samego weksla wystawionego na ciekawość i łatwowierność publiczności. Ciekawa i łatwowierna publiczność akceptuje weksel, a panowie krytycy i dyrektorowie dzielą się sumą wyzyskaną.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Z Włoch donoszą, że w okolicach Herkulanum odkopano łaźnie rzymskie. Przez wieków ośmnaście pokrywała je warstwa ziemi, popiołu i lawy, której grubość wynosi kilkanaście metrów. Łaźnie te pod względem wspaniałości budowy, pięknych rzeźb marmurowych, fresków, oraz innych dzieł sztuki, mają przewyższać wszelkie odkrycia, jakie dotychczas zrobiono w Herkulanum i Pompei.

Ze świata umarłych przez *Izę*. W cześć rocznicy listopadowej.

Obraz to mały, fantastyczny, rzucony przez młodą autorkę; znamionuje talent, choć nie w tym kierunku. W ogóle naśladowanie formą takich dzieł genialnych, jak Anheli, lub większa część poezji Krasińskiego, jest bardzo niebezpieczne, a podołać temu potrafiłby chyba talent wyrobiony, pierwszorzędny. Forma, jakiej autorka użyła, nie nadaje się widocznie do jej talentu, który na polu poezji lirycznej niezaprzeczone okazał zalety. Z dziełka które mamy przed sobą, sądzimy, że z korzyścią dałoby się użyć pióro Izy do obrazków powieściowych z lirycznym zakrojem. W każdym razie nie można jej zaprzeczyć zdolności, pewnej świeżości pióra, a zacna i patrjotyczna myśl przewodnia zasługuje na przychylne uznanie.

Z.

Dzieło ze wszechmiar ciekawe, napisane przez polaka, wzbogaciło świeżo literaturę niemiecką pod tyt.: „Państwo prawne i socjalizm“ (Rechtsstand und Socialismus.) Autorem jest prof. dr. Ludwik Gumplowicz, docent prawa państwowego w uniwersytecie w Hradcu (Gratz) w Austrji, niegdy redaktor krakowskiego dziennika „Kraj“. Prof. Gumplowicz wydał już poprzednio obszerne prace: „Philosophisches Staatsrecht“ (Prawo państwowe filozoficzne), oraz „Das Recht der Nationalitäten und Sprachen in Oesterreich Ungarn. Innsbruck Verlag v. Wagner 1879“ (Prawo narodowości i języków w Austro-Węgrzech.) W dziele wzmiankowanem „Państwo prawne i socjalizm“ autor pozostając zawsze na raz przez się obranem stanowisku historycznem, traktuje państwo jako konieczność społeczną i broni przed uroszczeniami teorji. Niezmiernie ciekawem jest studjum nad socjalizmem ze stanowiska państwowego. Niemniej też zasługuje na uwagę końcowy rozbiór teorji tak zwanych socjalistów z katedry, między którymi czytamy głośne w literaturze niemieckiej nazwisko austrjackiego b. ministra handlu Schäfflägo, autora znanego dzieła „Das Gesellschaftlich System“ i innych. Jasność wykładu i trzeźwa krytyka obok pewnej oryginalności, odznaczają prace uczonego naszego rodaka.

ROZMAITOŚCI.

Mirt przepowiada trzęsienie ziemi, ostrzega mieszkańców miasta, w którem podobne klęski przytrafiają się, że powinni się mieć na baczności. Przekonaliśmy się o tem w Irkucku, w którym od pewnego czasu większe lub mniejsze wstrząśnienia powtarzają się prawie corocznie. Przed katastrofą drobne gałązki mirtu trzęsą się zawzięcie, jak gdyby poruszał je przerywany podmuch wiatru, chociaż w pokoju nikt się nie rusza i na ulicy panuje zupełna cisza. Objaw ten pochodzi z przyczyn bardzo prostych i naturalnych. Nie można przypuścić aby ów wybuch gwałtownych w łonie ziemi, który jej wstrząśnienie powoduje, następował odrazu, poprzedzać go musi słabsze wrzenie i kotłowanie, które też słabiej na łono ziemi oddziaływa. Drgania powierzchni ziemi mają też rozmaity stopień natężenia; jest to pewnikiem, który od dawna zauważano, starano się nawet korzystać z tego objawu i urządzić odpowiednie narzędzia o katastrofie ostrzegające.

Do najczulszych i najtańszych należy niezawodnie mirt bujnie wzrastający i wielką ilością drobnych gałązek zaopatrzony, potrzeba tylko zachować jedną ostrożność: mirt stać powinien na oddzielnym stoliku, którego nóżki zrobione są z cienkich deszczółek.

Środek przeciw dyfterji. Dr. Jerzy Gutmann na Szląsku ogłosił szereg spostrzeżeń swoich na dowód że wynalazł środek specyficzny przeciw dyfterji w w substancji chemicznej, zwanej chlorkiem polikarpiny. Dr. Gutmann rozpoczął swe doświadczenia w kwietniu b. r., zaś w lipcu leczył za pomocą polikarpiny 66 chorych na dyfterją, z których wszyscy wyzdrowieli zupełnie. Pomiędzy chorymi piętnastu dotkniętych było tą chorobą w stopniu jak najbardziej rozwiniętym, tak, że według poprzedniej obserwacji lekarskiej dwie trzecie z nich musiałoby umrzeć. Powrót do zdrowia dzięki działaniu wspomnionego środka następować miał bardzo prędko nieraz nawet w ciągu 24. godzin, w większości zaś wypadków w ciągu trzech dni. Sposób leczenia dra Gutmanna zasadza się na zadawaniu choremu polikarpiny z pepsiną, oraz kwasem solnym na wewnątrz, a oprócz tego zalecał wspomniony lekarz okładów ciepłych na szyję i na wewnątrz (sody ile można najczęściej) wino i kawę ilości odpowiedniej wiekowi chorego.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. C. D. w K. Nic nie mamy przeciwko temu.

P. Lucynie we L. Dawniej śpiewano: „chciało się Zosi jagódek, kupić ich za co nie miała“... dziś podobno można zaśpiewać: „chciało się pannie mężulka, kupić go za co nie miała“...

P. Ikarowi w ?... Wiersz pański: „Polecę do nieba“ nie będzie drukowany; w ogóle nie radzimy panu na pegazie odbywać podróży po sferach rymowanej poezji, bo skrzydła pan połamie, kark pan skręci, a co najważniejsza, niepotrzebnie pan czas traci, który użyty n. p. na wyuczenie się jakiego rzemiosła przyniosłoby panu i ludziom pożytek.

P. K. w R. Uregulowane.

P. A. S. w Nowym Sączu. Stanowczo nie mamy zamiaru drukować, a zwyczajem jest we wszystkich redakcjach, że rękopismów drobnych nie zwraca się nikomu, bo, gdy się nie kwalifikują do druku w tej chwili rzuca się do kosza, gdzie i pańskie „Góralskie wesele“ się znajdowało, a dziś i śladu po niem nie ma.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagielońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1. Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagielońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacye kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie plac Marjacki, l. 10. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, sącząwszy od 50 złr., które wypłacają się w 24 godzin po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskutecznią się bezzwłocznie.

Towarzystwa Ubezpieczeń.

Transylwanja, ogólny bank wzajemnych ubezpieczeń, założony w 1868 r., poleca przez swoją główną ajencję dla Galicji i Bukowiny we Lwowie (ul. Halicka l. 36), korzystne kombinacje ubezpieczeń kapitałów i rent na dożycie i przeżycie, dalej ubezpieczenie od szkód z ognia.

Zakłady szewckie.

Piotr Bałkoski, ul. Wekslarska l. 5. Poleca obficie zaopatrzony magazyn obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, wykonanie staranne podług ostatniej mody. Wszelkie zamówienia uskutecznia natychmiast po umiarkowanej cenie.

Michał Koneczny, ul. Szajnochy, l. 8. Poleca swój magazyn obuwia obficie zaopatrzony w męzkie, damskie i dziecinne obuwia z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego i podług ostatniej mody wykonuje. Zamówienia uskutecznia szybko i po miernej cenie.

Magazyn sukień.

Józef Altar we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1. największy skład własnego wyrobu wiedeńskiego gotowych sukień dla panów i chłopców.

Zakłady tapicerskie.

A. Früauff i T. Walsleben tapicerowie i dekoratorzy, przy ulicy Sykstuskiej pod l. 4, we Lwowie, przyjmują wszelkie zamówienia robót tapicerskich jako też robienia stór drelichowych.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts), poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Mickiewicza l. 6, Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z drzewa, konzole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Składy futer.

Adolf Fischer, przy ulicy Karola Ludwika pod l. 25. (Hotel pod Białym koniem,) poleca swój wielki wybór wszelkiego rodzaju futer — które na żądanie wedle życzenia tak dla Dam jak i dla Mężczyzn według najnowszego fasonu i kroju wykonuje.

Szanowna Publiczność raczy się tylko przekonać, a z pewnością sama powyższy Magazyn za jeden z lepszych i tańszych magazynów futer uważać będzie.

Architekci.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

OGŁOSZENIA.

Trzy medale zasługi i list pochwalny! Znakomite powodzenie i powszechne uznanie jakie zyskały moje wyroby **na włosy**, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że **Pilipton**, włosom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. — **Pilipton**, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu 1 złr. 50 ct. Walentin** najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. **Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 zł. 80 cnt. Uniwersalny Płyn** przeciw łupieży. Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr. **Nigretina**. Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. **Cena 1 złr.**
Nabyć można oprócz w zakładzie także w aptekach pp. Dylskiego w Krakowie, Sztechera w Stanisławowie, Jamrógiewicza w Tarnopolu, Zgórskiego i Gyrthnera w Stryju i we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych. **J. IHNATOWICZ magister farmacji i chemik sądowy we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.** (645-5-2)

Ces. król. uprz. **fabryka gotowej bielizny i płócien**

(657-5-1) **M. Beyera i Spółki**

z Wiednia, filia w **Krakowie w Sukiennicach nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Marji.**

Znajdują się na składzie i sprzedaje po miernych cenach fabrycznych bardzo wielki zapas męskich i damskich gotowych koszul — płótno, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki i kompletne wyprawy ślubne od 150 złr. do 1000 złr. — Ceny stałe i jak najmniejsze.

LEOPOLD HAASE dyplomowany weterynarz we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 9. leczy wszelkie choroby u zwierząt domowych i podejmuje się wszelkich operacji na tychże zaręczając z góry za wynik. Kurację przeprowadza na wezwanie u właściciela lub w własnym zakładzie. Na żądanie wyjeżdża na prowincję — a na zapytanie udziela bezzwłocznej listownej rady. (659-8-1)

Skład wina. Przesiedliwszy się przed 12 laty z Pesztu do Kołomyi, założyłem tu wielki skład najwyborniejszych osobiście przezemnie od najznakomitszych właścicieli winnic sprowadzanych win francuskich, hiszpańskich, nadreńskich, węgierskich i austrjackich. Cenniki rozsyłam na żądanie bezpłatnie. **Edward Brüller z Pesztu**, właściciel składu win w Kołomyi. (636-9-5)

Jan Grabowski ul. Chorążczyzna Nr. 6. róg. Zakład krawiecki. Poleca swoją pracownię krawiecką przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące krawiecki roboty i wykonuje modnie po miernej cenie. (666-3-1)

Julia Berger. Skład i pracownia ubrań dziecinnych we Lwowie, ul. Halicka Nr. 20. I. piętro. Magazyn posiada w wielkiej obfitości ubrań dziecinnych podług różnych gustów, od roku do 14 lat dla dziewcząt i chłopców po umiarkowanej cenie. (664-3-1)

J. Stadtfeld, ulica Trybunalska Nr. 4. poleca wszelkie rozolisy najlepszego wyrobu przytem posiada wyborną kawę, cukier rum, i ect. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko po miernej cenie, przytem posiada swoją własną fabrykę rozolisów i spirytusów na Zniesieniu pod Lwowem. (665-4-1)

Już **33** lat wychodzi w Cieszynie na Szlasku austr.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

pismo ludowe, zawierające wiadomości polityczne, powieści, rozprawy pouczające, historyczne, przyrodoznawcze, gospodarskie, rozmaite doniesienia, nowiny miejscowe, ogłoszenia i t. d.
Redakcja zaprasza uprzejmie do przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową:
całorocznie . . . 4 złr. 60 ct.
półrocznie . . . 2 „ 30 „
ćwierćrocznie . . 1 „ 15 „
Przedpłatę najdogodniej i najtaniej można przesyłać „przekazem pocztowym“ pod adresem: **„Do Redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie** na Szląsku austr.“ (647-12-2)
P. Stalmach, redaktor.

Główny Skład

NASION I ROŚLIN

J. Stachiewicza

we Lwowie.

plac Marjacki liczba 11.

poleca całkiem świeżego zbioru nasiona jarzyn, kwiatów, roślin pastewnych i ogrodowych.

Za zdatność kiełkowania zaręcza i posyła cenniki na żądanie franco. (662-1-1)

Szymański i Gregorowicz w Czerniowcach rynek. Poleca na sezon jesienny i zimowy towary najmodniejsze z fabryk krajowych i zagranicznych. Sukna i korty w najlepszych gatunkach — przytem zamówienia można w przeciągu 24 godzin odbierać. Na żądanie próbki franko posyłają. (620-10-7)

Mikołaj Feit. Mam zaszczyt zawiadomić P. P. iż przeniosłem swój skład obuwia na plac Halicki Nr. 7. dom Wnej. Krynickiej. Polecam się łaskawym względom ręcząc za dobry towar i trwałą robotę. (667-4-1)

Franciszek Śliwiński, stroiciel fortepianów we Lwowie, ulica Wyższa Ormiańska pod l. 25, nowa. Przytem także wypożycza za mierną cenę fortepiany — oraz takowe posiada do sprzedaży z najlepszych fabryk. (660-4-1)

Album Wojska Polskiego.

Staraniem Redakcji „Dziennika dla Wszystkich“ czasopisma illustrowanego, wychodzącego we Lwowie, wyjdzie:

„Album Wojska Polskiego“

Album Wojska Polskiego wyjdzie w *dwunastu zeszytach* na pięknym grubym papierze w wielkim formacie i obejmować będzie wizerunki wszystkich niższych, wyższych i najwyższych stopni wszelkiej broni całkowitej armji polskiej z przed 1831 roku, jak również i tych pułków, które się sformowały w czasie powstania 1831. roku. Wizerunki będą wykonane *kolorami* w ten sposób, aby każda postać przedstawiała najdokładniej uniform. Ryciny przedstawiać będą pojedyncze figury, grupy, wojsko w boju, w mustrze, na czatach, w tyralierce, w ataku piechoty, kawalerji, artylerji i t. p.

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich“ postarała się, aby Album Wojska Polskiego było najdokładniejsze i, aby nic nie było pominięte.

Pod każdym wizerunkiem znajdować się będzie objaśniający i szczegółowy podpis. Każdy zeszyt posiadać będzie tymczasową okładkę, a tytuł ogólny do Albumu, wykonany zostanie *ozdobnie sposobem litograficznym*.

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich“ mając do rozporządzenia zdolnych rysowników, zapewnić jest w stanie, że Album Wojska Polskiego pod względem artystycznym i technicznym, odpowie wszystkim wymaganym warunkom, a stanowiąc żywe wspomnienie bohaterskiej armji polskiej, będzie pożądaną pamiątką dla każdej rodziny w Polsce.

Aby Album Wojska Polskiego, jak się wyżej rzekło, było dokładne, Redakcja „Dziennika dla Wszystkich“ postarała się skorzystać nie tylko ze zbiorów rycin po publicznych bibliotekach, lecz udała się także do niektórych prywatnych zbiorów.

Album Wojska Polskiego wyjdzie w 3ch serjach, każda serja składać się będzie z 4ch zeszytów, każdy zeszyt formatu wielkiego *in folio* obejmować będzie mniej, lub więcej około 8miu rycin, wykonanych odpowiednieini kolorami.

Całkowite Album, to jest wszystkie *3 serje* tak w miejscu, jak w całej Galicji i Austrji (z przesełką pocztową) wynosi **12 złr. w. a.**, w Poznańskiem, Prusach i Niemczech **24 marek**, we Francji innych krajach, i w Ameryce **30 franków**.

Prenumerata na **pierwszą serję** (4 zeszyty), wynosi z przesełką pocztową:

w Galicji i Austrji	4 złr.
w Poznańskiem, Prusach i Niemczech	8 marek.
we Francji, w innych krajach i w Ameryce	10 franków.

Pieniądze prenumeracyjne należy przesełać w listach rekomendowanych, lub najdogodniej przekazami pocztowymi, adresując:

Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie, przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1.

Można także nadsełać prenumeratę całkowitą na wszystkie **trzy** serje, lub na **dwie**, stosownie do życzenia.

Prosimy o dokładne wypisywanie adresu prenumeratora.

Każdy nadsełający prenumeratę, otrzymywać będzie pocztą zeszyty, zaraz po wyjściu każdego z druku.

Pierwszy zeszyt wyjdzie w początku Grudnia 1880 roku, o wyjściu następnego zeszytu, ogłoszonem będzie na okładce pierwszego zeszytu. Zeszyty wychodzić będą w krótkich po sobie następujących terminach, tak, że całe Album Wojska Polskiego, ukończonem zostanie w ciągu kilku miesięcy.

Zaraz po wyjściu pierwszej serji, cena Albumu Wojska Polskiego w handlu księgarkim znacznie podniesioną zostanie.

Redakcja „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“ we Lwowie.

Em. Prymarjusz Dr. **L. Rosenzweig** we Lwowie, ul. Dominikańska l. 2, vis à vis apteki, magister okulistyki z Paryża, ordynuje od 9 do 11 i od 3 do 5 po południu. (652-4-2)

Skład trumien metalowych

Fr. Ebert

w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej l. 165. (562-12-10)

R. DITMARA bezpieczny petrolej.

C. K. uprzywilejowany

Skład fabryczny

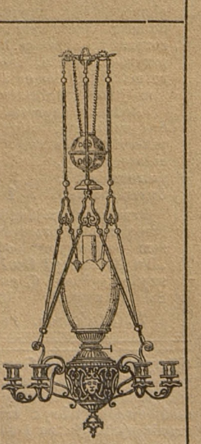
LAMP

R. DITMAR

plac Marjacki, hotel Europejski.

R. DITMAR WIEN.

Największy skład artykułów oświecenia, uznanej konstrukcji i po znacznie zmniejszonych cenach.



Dubeltowa, rafinowana nafta salonowa i gospodarcza. (650-4-3)

Oulontyna woda do ust i **proszek do zębów** dra W. Finkelsteina, c. k. lekarza pułkowego, najlepsze i najprzyjemniejsze środki do konserwowania i pielęgnowania zębów i dziąseł, zapobieżenia bolom zębów i usunięcia nieprzyjemnego smaku i odoru ust, sporządzane w aptece pod „Węgierską koroną“ **J. Piepesa** we Lwowie, plac Bernardyński l. I. Tylko flaszki i pudełka zaopatrzone podpisem producenta są prawdziwe. Główny skład dla Galicji u **Jakóba Piepesa** apteka pod „Węgierską koroną“ we Lwowie, plac Bernadyński l. 1. Prócz tego u Kaliksta Krzyżanowskiego aptek. pod „Złotym lwem“, ul. Kazimierzowska. W Krakowie u **Ernesta Stockmara**, aptekarza, Cena flakonu Oulontyny 1 złr. — Pudełko proszku 50 ct. Szczoteczki patentu Pierrepont, do kształtu szczęk zastósow., większe po 70, mniej. po 50 ct. Na prowincji utrzymują składy: W Brodach, Br. Witosławski, aptekarz. — W Drohobyczu, H. Blumenfeld, apt. — W Jeziernie, Czemeryński J. apt. — W Kamionce str., K. Piepes, apt. — W Kołomyi, Stencel E., apt. — W Nowym Sączu, Jakubowski R. apt. — W Podwołoczyskach, Schneider D., apt. — W Rozdole, Kornberger E., apt. — W Sokalu, J. Hausberg, apt. — W Starem mieście, Lewicki K., apt — W Tarnopolu, Jamrógiewicz F., apt., E. Frantz, kupiec. — W Tarnowie, E. Rang, apt. — W Wojniłowie, Stecher E., apt. — W Zbarażu, E. Krug, apt, — W Żółkwi, Dadlec Adolf, aptekarz. (651-2-2)

Andrzej Szkłarski. Fabryka siodeł i wyrobów rymarskich przy ulicy Florjańskiej w Krakowie, poleca skład własnego wyrobu siodeł męzkich i damskich, uprzęży różnego rodzaju, przyborów podróżnych i myśliwskich, oraz wszelkich wyrobów galanteryjno-siodlarskich po cenie umiarkowanej. Wszelkie zamówienia nowych przedmiotów i reperacyj wykończa najstaranniej i najpunktualniej, skład ten zaszczycony jest 7 medalami na różnych wystawach kraju. (572-12-10)

Zakład naukowo wychowawczy żeński **Eufemii Niesiołkowskiej** w Krakowie ulica św. Jana l. 312, obok domu księżnej Cecylji Lubomirskiej. Jak dotąd tak i nadal poleca się względom szanownych rodziców i opiekunów. Udziela się tamże prócz nauk szkolnych języków: francuskiego, angielskiego, niemieckiego rysunków, muzyki, śpiewu. Konwersacja ciągła z cudzoziemcami zostającymi w zakładzie. Szanowni rodzice życzący sobie swe córki umieścić w tymże zakładzie, raczą zgłaszać się listownie lub osobiście. Programy na żądanie przesyłane. (554-12-8)

K. Waligórski, *skład i pracownia sukień męzkich* we Lwowie, ul. Teatralna l. 10. poleca wielki wybór gotowych sukień oraz materyj z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane. Wszelkie zamówienia uskutecznia podług najnowszej mody i umiarkowanej cenie, przytem zaręcza, że dołoży wszelkich starań by we wszystkiem zadowolnić Szanowną Publiczność. (653-6-2)

Ignacy Matusiński w Krakowie. Rynek główny 18. Poleca swój nowo założony handel galanteryjny najobficiej zaopatrzony w towary w zakres tego handlu wchodzące, a mianowicie: Wszelkie przybory do krawiecczyzny. Ogromny wybór artykułów do toalety męzkiej i damskiej zawsze świeże i modne. Skład parfumeryj i mydeł; oraz *największy skład zabawek dziecinnych*. — Ceny stałe umiarkowane tak, że konkurencyę robię wszystkim izraelitom. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam „pocztą odwrotną," nie licząc za opakowanie. (639-12-3)

Fabryka krakowskich pierników **Kaspra Molęckiego** w Krakowie przy ulicy Brackiej, poleca Pierniki toruńskie salonowe. (607-?-6)

Med. i Chir. **Dr. Mahl** (do chorób gardła i piersi) powrócił i ordynuje jak dawniej od 3. do 4. ulica Jagiellońska l. 14. (608-9-5)

„CONCORDIA"

Isze przedsiębiorstwo pogrzeb. lwowsk.

F. OPUCHLAK

zorganizowane podług wszelkich wymagań, jakich powaga tego rodzaju obrządków wymaga — poleca swoją usługę.

Ma zawsze na składzie wszelkie przybory i zajmuje się zupełnem urządzaniem pogrzebów.

Ceny najprzystępniejsze — podzielone na klasy.

Doskonałość **trumien metalowych** znaną jest powszechnie, gdyż takowe sprowadzone są z najpierwszych renomowanych fabryk, oraz wszelkiego rodzaju trumien drewnianych. — Zamówienia uskutecznia natychmiast.

Jak **„Concordia"** spełnia zlecenia, przekonywają o tem liczne piśmienne podziękowania, które w każdej chwili można przejrzeć. (628-8-8)

Lwów. plac Katedralny l. 3.

Zmiana lokalu. **Ferdynand Fiedler** w Stanisławowie fabryka wyrobów mebli, oraz wielki skład mebli w domu własnym, dawniej w hotelu Kamińskiego, obecnie przeniósł do domu *L. Krona* w miejscu dawnej poczty. Posiada pracownię stolarską, jest w możności wykonywać wszelkie roboty stolarskie hurtownie i częściowo, podług rysunku, trwale, szybko i po umiarkowanej cenie. (616-7-7)

Kazimierz Lewicki i Syn

we Lwowie ul. Trybunalska l. 6.

Główny skład dla Galicji Porcelany i Szkła

polecają: SERWISA stołowe i herbaciane pojedyńcze i ozdobne. GARNITURY do umywalni ze stołami żelaznymi. NACZYNIA KUCHENNE porcelanowe kamienne i drewniane. **Chińskie srebro, platerunki i bakfony.** NOŻE i WIDELCE w kości, rogu lub w drzewo oprawne. **Czajniki z brytania metalu. Lampy. Łapki na muchy.** *TACE blaszane lakierowane i TACE drewniane czarne, lub orzechowe.* MUSZLE morskie do pasztecików. **SITA do przecierania mięsa i owoców. SŁOIKI.** WYKŁUWACZE do zębów. ZAPAŁKI szwedzkie. ROGUSZKI kokosowe i słomiane.

Na łaskawe żądanie posyłamy następujące cenniki: (653-3-2)

Cennik zagranicznych szyb do okien. Cennik kolorowych szyb do okien. Cennik zwierciadlanych kul do ogrodu. Cennik maszynek do kawy porcelanowych. Cennik chińskiego srebra.

Apteka „pod Nadzieją" we Lwowie

przy ul. Żółkiewskiej l. 61.

utrzymuje prócz innych artykułów leczn. w wyłącznym tylko składzie

Ziółka piersiowe dra Seeburgera

(byłego c. k. lekarza nadwornego w Wiedniu)

jako jedyny środek przy dłuższych cierpieniach płuc, uporczywem katarze, kaszlu, lechtaniu w gardle i zaflegmieniu.

Paczka tychże kosztuje 20 ct.

Mniejsze składy utrzymują: w Brodach p. Kulak apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Kołomyi p. Sidorowicz apt., w Przemyślu p. Sablik apt. w Rzeszowie p. Kalinowski apt., w Stanisławowie p. Beill apt., w Tarnopolu p. Jamrógiewicz apt., w Stryju p. Gertner.

Maść sybirska przeciw odmrożeniu

(wyrobu aptekarza A. Mussila)

jako z dotychczasowych najlepszy i niezawodny środek przeciw odmrożeniu, goi rany zadawnione, powstałe wskutek odmrożenia, co przez długie lata w krajach północnych, a zwłaszcza w Rosji z wyśmienitym skutkiem aprobowano. (654-3-2)

Słoik kosztuje 40 ct., z opakowaniem na prowincji 50 ct.

Józef Riedel w Krakowie, w Rynku Głównym nr. 46, poleca skład płócien, bielizny stołowej, damskiej i męzkiej, pończoch, przyborów do szycia i hafcu, materyj i potrzeb do aparatów kościelnych, parfumeryj i herbaty. Posiada własną pralnię i szwalnię na wzór zagranicznych. (558-12-10)

F. Nowicki, tapicer w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod l. 264, podejmuje się *wszelkich robót tapicerskich*: wyściełania mebli, tapetowania pokoi, urządzenia apartamentów w miejscu i na prowincji, gotowe meble, wykonane trwale, gustownie i po cenach najumiarkowańszych. (638-3-3)

Andrzej Bednarczyk przy ulicy *Zwierzynieckiej* l. 30. poleca swój magazyn Ubiorów Męskich w wielkim wyborze posiada gotowe ubrania, od 12 do 40 złr. Paletoty zimowe od 14 do 80 zł. przytem posiada wielki wybór próbek wprost z fabryk ze Styrji, wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (540-4-3)

Wacław Głowacki, Jubiler w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, poleca swój skład wyrobów *złotych i srebrnych* i różnych kosztowności po cenach umiarkowanych, utrzymuje także wyroby z Chińskiego srebra w najlepszym gatunku. Medale *Kraszewskiego, Długosza* i na pamiątkę pobytu *Cesarza* w Galicji, własnego wybicia. (540-4-3)

Główny skład

Herbaty chińskiej

W. Marszałkiewicza

we Lwowie, ul. Krakowska l. 6.

poleca herbaty:

Imperial kwiatowa	½ kil.	4 zł. — cnt.
„ czarna	„ „	4 „ — „
Sansiński	„ „	3 „ — „
Diamond	„ „	3 „ — „
Melange kwiatowa	„ „	3 „ — „
Familijna	„ „	2 „ — „
Congo ces. czarna	„ 1	„ 60 „
Wysiewki z herbat	1.40 i 1	„ 20 „

Rum z Jamaiki, Arac z Goa

butelkami i na miarę

dalej poleca wszelkie

towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, buljon, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p.

Hoffa wyroby słodowe.

Główny skład

PIWA BUTELKOWEGO

z browarów krajowych i zagranicz.

Cenniki szczególowe na żądanie gratis. (655-2-2)

Józef Rudnicki w Krakowie, (dawniej E. Wieczorek) w hotelu drezdeńskim, poleca: Kaftaniki wełniane, jedwabne i skórzane, Koszule oxfortowe. Rękawiczki z futerkiem i pluszem, Kamasze sukienne, damskie, męzkie i dziecinne, oraz wielki wybór Chustek jedwabnych na szyję. (643-5-3)

F. Müller, ulica Łyczakowska l. 4. we Lwowie, krawiec męski, poleca swoją pracownię w najlepszych wyrobach, przytem wykonuje wszelkie w zakres krawiecki wchodzące roboty, przyjmuje rzeczy do czyszczenia i przerabiania i uskutecznia takowe jak nowe po najtańszej cenie; wszelkie zamówienia uskutecznia szybko. (649-5-5)

Zmiana lokalu!

Ferdynand Kosiba w Krakowie przeniósł swój Magazyn sukień męzkich z ulicy św. Anny, do rynku l. 23. (532-12-2)

Franciszek Dobrowolski przy ulicy Władycz niższy, w domu p. Jarolima budowniczego nr. 149 w Przemyślu, poleca ogromny zapas wszelkiego rodzaju lnu własnego wyrobu, płótna od najcieńszego do najgrubszego. tudzież ręczniki, obrusy, serwetki, wszystko wykonuje we własnej fabryce z prawdziwego lnu, i sprzedaje takowe po miernej cenie. (579-12-9)

Antoni Müller

(4—4)

we Lwowie, ulica Halicka pod l. 17, poleca:

Cylindry najnowszego fasonu. **Kapelusze** składane (chapeaux claques) tybetowe i atłasowe, **Kapelusze** filcowe czarne i kolorowe. **Kapelusze** dla chłopczyków i dzieci, **Czapki** filcowe i sukienne różnego rodzaju. — Również poleca w wielkim wyborze, **koszule** białe i kolorowe, **kołnierzyki i mankiety, krawatki i szaliki, chusteczki** do nosa płócienne i jedwabne, **szelki i spinki** do koszul i manszet, **parasole** jedwabne i alpakowe, **płaszcze** nieprzemakalne angielskie, **kalosze** francuskie, **kufry, torby i pudełka** na kapelusze i t. p.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

H. Niemetz

(635-12-11)

Gł. Rynek nr. 36 w Krakowie.

Poleca Sz. Pub. swoją wyłącznie główną ajencję amerykańskich Howego i Singera patentowych MASZYN DO SZYCIA które sprzedaję także na raty miesięczne lub tygodniowe z 5-letnią gwarancją. — Utrzymuję zarazem ***Zakład optyczny i towary galanteryjne.*** Przyjmuję wszelkie reperacje optyczne i maszyny do szycia.

Główny skład nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, (663-3-1)

przy placu Halickim l. 15,. w gmachu Banku hypotecznego

poleca prawdziwe Haarlemskie

Cebulki kwiatowe

jak: Hyacynty pełne i pojedyńcze, Tulipany, Tacety, Narcyzy, Lilie itp. Tudzież świeże Nasiona wszelkich Warzyw, Kwiatów, Traw i Roślin pastewnych, utrzymuje też Skład wyrobów krajowych z dóbr Jego Eccell. A. hr. Potockiego: Sukna, Bundy, Buty sukienne, Koce, Sukna podłogowe, Kołdry Sławuckie i t. p.

GŁÓWNY SKŁAD

PIWA MARCOWEGO

na beczki i butelki

przy ulicy Teatralnej pod l. 7. — I oddajemy zastępstwo firmy naszej p. Z. Balabanowi.

Kraków w listopadzie. Z uszanowaniem

(668-1-1) **J. A. Johna Synowie.**

właściciela c. k. uprz. Browaru parowego w Krakowie.

Odwołując się na powyższe zawiadomienie pp. właścicieli, mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż obejmując główne zastępstwo powyższej firmy, sprzedawać będę

PIWO MARCOWE KRAKOWSKIE

najlepszego gatunku, w beczkach i butelkach oryginalnych.

Cena butelki pół litrowej 12 ct., kaucję na butelki 8 ct. Przy wysyłkach na prowincję w skrzynkach po 50 butelek, dolicza się wartość skrzynki po cenie kosztu.

Z głębokiem uszanowaniem

Lwów w Grudniu 1880. **Z. BALABAN.** Główny skład piwa krakowskiego J. A. JOHNA Synów. Ulica Teatralna l. 7.

C. k. uprzyw. kolej  galic. Karola Ludwika.

L. 12.538.

Doniesienie.

Z dniem 15go grudnia 1880 r., nabywa mocy obowiązującej w ruchu handlowym od stacyj kolei Karola Ludwika do Lwowa loco, obniżona taryfa dla drzewa opałowego.

Bliższą wiadomość powziąć można z odnośnych ku temu celowi plakatowanych obwieszczeń.

Wiedeń dnia 29. listopada 1880.

(1—1) ***Generalna Dyrekcja.***

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

L. 10.609

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15go grudnia 1880 r., wchodzi w życie ***III. dodatek do części II.*** zeszytu taryfowego w ruchu zbożowym rumuńsko-galicyjsko-niemieckim, zawierający nieprzerwane pozycje frachtowe dla nowo przyjętych stacyj Mysłowice, kolei północnej cesarza Ferdynanda, Giessmannsdorf i Gniezno, kolei górno-szląskiej i Ebersbach, Pirna i Rochlitz kolei państwowej saskiej.

Egzemplarze tego dodatku są do nabycia w dyrekcji ruchu we Lwowie, na tutejszych stacjach związkowych i w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 24. listopada 1880.

(1—1) **Generalna Dyrekcja.**

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.